



- Referendum ma sens jedynie w czerwcu. Kiedy ludzie wyjadą na wakacje, może być krucho z frekwencją. A temat połączenia jest na tyle istotny, że nie można traktować go byle jak i organizować referendum w wakacje – uważa Edward Posylniak z Raculi.

>>> 3

CHCEMY IŚĆ NA REFERENDUM

Pójdziecie na referendum? – Tak! Najlepiej w czerwcu! – słyszymy od mieszkańców gminy. Przed wakacjami sprawa powinna być załatwiona! To jednak zależy tylko od nas. Trzeba się zmobilizować, nie ociągać się i szybko zebrać podpisy pod wnioskiem.

Przed nami wydarzenie 25-lecia. Po raz pierwszy odbędzie się u nas referendum lokalne. W gminie już ruszyła procedura. 3 marca powstała grupa inicjatywna ds. referendum.

Optymiści mówią: wszystko pójdzie szybko i sprawnie, w trzymiga zbierzemy 1.500 podpisów pod wnioskiem pod referendum i odbędzie się ono na początku czerwca. – Jestem przekonany, że referendum w gminie uda się zorganizować 8 lub 15 czerwca – zapowiadał wójt Mariusz Zalewski.

Pesymiści są innego zdania: chodzi o to, by na referendum nie było frekwencji, dlatego odbędzie się w najgorszym możliwym terminie - albo w wakacje, albo w długi weekend, przy Bożym Ciele, 19-22 czerwca.

My zrobiliśmy minisondę i zapytaliśmy kilka osób czy pójdą na referendum, jaki termin jest najlepszy i czy już wiedzą, jak zagłosują.

Próba jest niewielka, ale jeden wniosek nasuwa się sam. Pesymiści nie chcą się wypowiadać i fotografować. Część, bez nazwiska, mówi, że jest przeciw.

Optymiści są bardziej otwarci, nie boją się przedstawić, dać się sfotografować i powiedzieć co myślą. Sporo jest osób niezdecydowanych.

- Na pewno pójdziemy na referendum i zagłosujemy na połączenie. Przy czym dla nas dogodniejszy byłby czerwiec. Dopóki dzieci jeszcze chodzą do szkoły - mówi Anna Nita z Zatonia.

- Daj pan spokój. Nie chcę żadnego połączenia i termin mnie nie interesuje – mężczyzna nie chce się przedstawić i szybko odchodzi.

- Od kilku lat jestem obywatelką Polski, ale o sprawie już słyszałam. Pójdę na referendum w takiej sprawie. Co do terminów, to lepiej, by odbyło się w czerwcu. Termin wakacyjny, grozi tym, że mało kto się pojawi na głosowaniu – mówi Inga Wirzman z Raculi. (tc, kg)



- Pójdę głosować, i mój mąż również – zapowiada Barbara Wallner ze Starego Kisielina. - Lipiec i sierpień to miesiące wakacyjne i można zapomnieć o frekwencji. Jeśli społeczeństwo nie będzie nic robić, by stanąć o swojej przyszłości, to właściwie nie możemy liczyć na poprawę swojego losu. Moja córka Jesica od września pójdzie do przedszkola. Chciałabym, by poszła do placówki w mieście. Mam porównanie, dzieci koleżanek są w przedszkolach w mieście, jest tam decydowanie więcej miejsc i bogatsza oferta.

Fot. Krzysztof Grabowski

MOŻLIWE TERMINY REFERENDUM

A - WARIANT URZĘDOWY
(wszystkie procedury są spełniane w ostatnich ustawowych terminach)

B - WARIANT OPTYMISTYCZNY
(wszystkie procedury są spełniane przed ustawowymi terminami)

20 lipca
referendum
(50 dni od ogłoszenia uchwały rady)

8 czerwca
referendum
(50 dni od ogłoszenia uchwały rady)

30 maja
podjęcie uchwały o referendum

22 kwietnia
podjęcie uchwały o referendum

2 maja
koniec zbierania podpisów
(dokument trafi do rady gminy, ta ma 30 dni na decyzję)

10 kwietnia
koniec zbierania podpisów
(dokument trafi do rady gminy)

4 marca
początek zbierania podpisów
(maksymalnie 60 dni)

4 marca
początek zbierania podpisów

3 marca
powstała grupa inicjatywna

3 marca
powstała grupa inicjatywna

Z ŻYCIA MIASTA I GMINY >>>>>



W Przedszkolu nr 22 dzieci poznają potrawy kuchni świata. - Specjalnie na tę okazję, do naszej grupy „Żabek” przyszła paczka z oryginalnym masłem migdałowym - mówi Katarzyna Laskowska. Fot. Krzysztof Grabowski



Wiosna w pełnym rozkwicie! Już nikt nie ma wątpliwości, bo dowody możemy spotkać niemalże na każdym kroku. Takie piękne krokusy cieszą oczy osób przechodzących przez zielonogórski deptak. Fot. Krzysztof Grabowski



Mieszkańcy Zatonia porządkują park. - Ja dbam, by na wyczyszczonym już terenie znów nie wyrosły niepotrzebne krzewy - tłumaczy Henryk Dziegiel, prezydent Stowarzyszenia Nasze Zatonie. Fot. Tomasz Czyżniewski

W ZIELONEJ GÓRZE
Idziemy na spacer

MOSiR zaprasza w sobotę, 15 marca, na nordic walking. Zbiórka na parking przy amfiteatrze o 10.00. Maszerujemy pod opieką instruktora, trzeba mieć swoje kijki. Czas zajęć ok. 1,5 godziny, długość trasy ok. 5 km. Informacje na www.mosir.zgora.pl. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE
Jak szukać pracy

26 marca, w środę, w Centrum Integracji Społecznej (ul. Staszica 4) odbędą się III Zielonogórskie Targi Pracy. Oferującą zaprezentują pracodawcy, będą porady nt. metod poszukiwania pracy i zakładania działalności. Targi przygotowane są z OPZL oraz PUP. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE
Przejrzyj album

Z okazji 40. urodzin ZOK planuje wystawę o amfiteatrze. I prosi mieszkańców o archiwalne zdjęcia, na których uwieczniono imprezy, otoczenie obiektu. - Zrobimy kopię, oryginał oddamy - zapewniali organizatorzy. Fotki można przynosić do 18 kwietnia do ZOK-u. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE
O ogrodach

Stowarzyszenie Pionierów Zielonej Góry zaprasza do punktu konsultacyjnego w sprawach przyszłości ogrodów działkowych. Siedziba punktu znajduje się w ratuszu, w sali wspomnień SPZG, czynna we wtorki, w godz. 11.00-13.00, tel. 518 573 781. (dsp)

PIÓRKIEM CEPERA >>>>>



Gdyby nie mieszkańcy czas stanąłby w miejscu

- Gdyby gmina naprawdę była bogata, już dawno byłaby miodem i mlekiem płynąca. A nie jest. Wystarczy wyjechać za rogatki miasta. Gołym okiem widać, że nie ma co grabić - uważa Zdzisław Strach.

- Szefom miejskich spółek wolno wypowiadać się na temat połączenia miasta i gminy?

Zdzisław Strach, ekonomista, prezes miejskiej spółki Centrum Biznesu: - Jestem przedsiębiorcą i zielonogórzaninem, nie politykiem. Mam pełne prawo do mówienia własnym głosem.

- Po co nam połączenie? Na ulicach nie widać wiwatujących tłumów, za to przeciwnicy robią się coraz bardziej brutalni.

- Połączenie jest nam potrzebne. Jak powietrze do oddychania. Bez połączenia zablokujemy rozwój miasta na długie lata. A przy okazji wepchniemy wszystkie okoliczne sołectwa w ramiona stagnacji. Bo to gmina, w pierwszej kolejności, potrzebuje pomocy. Najlepiej w formie natychmiastowych inwestycji.

- Nie przesadza pan? Przecież gmina, w ostatnim Rankingu Gmin Województwa Lubuskiego, zajęła I miejsce w kategorii gmin wiejskich...

- Daleki jestem od lekceważenia dorobku gminnych władz, pewnie dwoją się i trójają, ale cudów nie ma. Niby mamy XXI wiek, ale sołectwa do dziś nie mają wyasfaltowanych dróg, chodników, często nawet kanalizacji. Dostępu do szerokopasmowego internetu prawie nigdzie nie ma. Gdyby nie zaradność samych mieszkańców, mógłbym powiedzieć, że w gminie czas stanął w miejscu.

- Ranking zakłamuje rzeczywistość?

- Raczej nie oddaje wszystkich realiów. Nie odpowiada, tytułem przykładu, na ważne pytanie - gdzie bije źródło zasilające gminny budżet i jego



- Jeśli przeciwnicy połączenia mówią o skoku na gminną kasę, mówią zwykłą nieprawdę. To gmina skorzysta na połączeniu. Jako pierwsza - przekonuje Zdzisław Strach. Fot. Krzysztof Grabowski

nakłady na np. organizacje pozarządowe.

- Pan zna odpowiedź?

- To oczywiste. Większość mieszkańców gminy pracuje zawodowo w Zielonej Górze. Ich zarobki „rodzi” miejska gospodarka. Gdyby nie miasto, nie byłoby tych pieniędzy. Gdyby nie miasto, nie byłoby dużej części wpływów podatkowych do gminnej kasy. Ot, i cała tajemnica.

- Z pańskich słów przebija tęsknota za tymi pieniędzmi...

- Nic podobnego. Ja tylko chciałbym, aby przeciwnicy połączenia chociaż raz podali cyfry obrazujące skalę miejsko-gminnych przepływów finansowych. I żeby uczciwie przyznali, jaką rolę odgrywa gmina w pozyskiwaniu tych pieniędzy: aktywną czy bierną? Bo wydawać pieniądze zarobione gdzie indziej, łatwo...

- Przeciwnicy połączenia twierdzą, że to miasto chce wykonać skok na kasę gminy.

- Gdyby gmina była naprawdę bogata, już dawno byłaby miodem i mlekiem płynąca. A nie jest. Wystarczy wyjechać za rogatki miasta. Gołym okiem widać, że nie ma co grabić. Wręcz odwrotnie. Trzeba w gminę dużo zainwestować, by zasypać cywilizacyjną przepaść. Pewnie dlatego prezydent i miejscy radni zagwarantowali zainwestowanie ok. 100 mln zł wyłącznie w sołectwa. Do tego należy dodać liczne atrakcje w postaci niższych podatków, niższych opłat za przedszkola, tańszych biletów MZK, dalszego dotowania Ochotniczych Straży Pożarnych czy utrzymania świetlic i sieci wiejskich szkół. To wszystko będzie kosztowało miejski budżet sporo pieniędzy. I jeśli przeciwnicy połączenia mówią o skoku na gminną kasę, mówią zwykłą nieprawdę. To gmina skorzysta na połączeniu. Jako pierwsza.

- No to powrócę do początkowej wątpliwości: po co nam połączenie?

- Miasto też skorzysta na połączeniu, nawet bardzo, ale

w dłuższej perspektywie. Owoce połączenia skonsumentujemy dopiero po kilku latach, gdy zaczną pojawiać się duże inwestycje finansowane z nowego rozdania unijnych programów. Aby „dobrać” się do tych naprawdę dużych pieniędzy, musimy być oczywiście więksi. Wedle zasady: duży może więcej!

- A jak mieszkańcy gminy, w referendum, powiedzą „nie”, co wtedy?

- To pytanie nie do mnie, tylko do polityków. Będąc przedsiębiorcą, optowałbym za połączeniem przynajmniej z Nowym Kisielinem, by nowa strefa ekonomiczna znalazła się w granicach miasta. Inaczej nadal będziemy odstraszać inwestorów koniecznością uciążliwych uzgodnień aż z pięcioma ośrodkami władzy. I nie widzę żadnego powodu, by na podatkach ze strefy zarabiała gmina, skoro nie inwestuje w jej budowę.

- Dziękuję.

Piotr Maksymczak

Referendum? Czerwiec jest OK!

Spytaliśmy mieszkańców, czy pójdą na referendum w sprawie połączenia gminy z miastem. – Tak! – słyszeliśmy zdecydowane odpowiedzi. Niektórzy już wiedzą jak zagłosują, inni jeszcze się wahają. Ale wszyscy podkreślają, że głosowanie powinno odbyć się w czerwcu, zanim rozpoczną się wakacje.



**Krzysztof Krynicki
z Zatonia:**

- Jestem rdzennym mieszkańcem. Tu zawsze była wieś i do tego człowiek jest przyzwyczajony. W sprawie referendum jestem zdecydowany. Pójdę głosować i dla mnie sensowny jest termin czerwcowy. Nadal się zastanawiam jak zagłosuję, jest dużo argumentów za i tyle samo przeciw.



**Krystyna Ptaszek
z Nowego Kisielina:**

- Trudno mi powiedzieć, czy pójdę na referendum. Często wyjeżdżam i nie wiem, czy będę na miejscu, ale uważam, że w lipcu może nie być chętnych do głosowania. Ja, jeśli będę na miejscu, to prawdopodobnie pójdę zagłosować, chociaż jeszcze nie mam zdania jak.



**Adam i Katarzyna Lorenc
z Drzankowa:**

- Uważamy, że kwestia połączenia miasta i gminy to ważna sprawa i na pewno pójdziemy oddać swój głos w referendum. Nie ma co się zastanawiać, gdy chodzi o tak istotny temat. Jedynym sensownym terminem będzie czerwiec, późniejsza data jest raczej skazana na brak frekwencji.



**Katarzyna Wojdat
z Raculi:**

- Wiele osób z Raculi interesuje się sprawą połączenia. Wezmę udział w referendum, śledzę to, co się dzieje w temacie łączenia gminy i miasta. Jestem za. Moim zdaniem tylko czerwcowy termin ma rację bytu. Jak wszyscy się rozjadą, to nikt nie będzie pamiętał o głosowaniu.



**Krystyna Ludwiczak
z Nowego Kisielina:**

- Ja prawdopodobnie nie pójdę na referendum, bo mam w tym terminie operację kolana, ale mąż na pewno pójdzie. Dogodniejszy termin to jednak czerwiec, bo lepiej szybciej załatwić sprawę i jej nie przeciągać. Osobiście jestem za połączeniem i mówię to głośno.



**Maria Wolniewicz
ze Starego Kisielina:**

- Ja pójdę zagłosować. Mąż jest prezesem w straży pożarnej i to w pewnym sensie także zobowiązuje, żeby pójść na referendum. Przy czym uważam, że termin czerwcowy jest lepszy, bo w lipcu nie sądzę, by dopisała frekwencja. Osobiście jeszcze się waham jak zagłosuję.



**Edward Posyński
z Raculi:**

- Cały proces jest bardzo ważny dla naszej przyszłości. A referendum ma sens jedynie w czerwcu. Kiedy młodzież i rodziny wyjadą na wakacje, może być kruch z frekwencją. A temat jest na tyle istotny, że nie można traktować go byle jak i organizować referendum w wakacje.



**Barbara Żuk
z Sucheju:**

- Jeśli tylko będę wiedziała, kiedy jest referendum i będę na miejscu, to na pewno pójdę głosować. Lepszym terminem jest czerwiec. Jestem za połączeniem miasta z gminą. Może coś się wtedy poprawi, bo teraz nawet nie mogę znaleźć pracy przez to, że tak rzadko kursują autobusy.

(kg)

Na debatę nie przychodzimy!

Miałą być debata oświatowa? Nie było! Wójt uznał, że nie będzie debatował na ten temat, bo... nie zna scenariusza. W dodatku nie czuje się upoważniony do takich rozmów.

To miało być kolejne spotkanie poświęcone dopracowaniu Kontraktu Zielonogórskiego. Prezydent Janusz Kubicki z propozycją debaty oświatowej i kilku innych, wyszedł podczas sesji rady gminy (w czwartek, 27 lutego). W ten wtorek, w sali sesyjnej pojawili się jedynie: wiceprzewodnicząca rady gminy Sylwia Brońska - radna z Zawady, Antonina Ambrozewicz-Sawczuk - radna z Raculi i zastępca wójta Ireneusz Bogucewicz. Stawilo się też kilkunastu nauczycieli i dyrektorów, głównie z miasta.

- Oświata jest jednym z najważniejszych obszarów, który może zaważyć na połączeniu miasta z gminą - rozpoczął prof. Czesław Osękowski, szef zespołu ds. połączenia miasta z gminą. Zaproponował scenariusz debaty oparty na podstawowych problemach: obwody i sieci szkół, droga dzieci do szkół i ich dowożenie, funkcjonowanie przedszkoli, warunki nauczania i jakość kształcenia.

O głos poprosił zastępca wójta I. Bogucewicz, który odczytał list od wójta Mariusza Zalewskiego: - Dziękuję za zaproszenie na cykl debat dotyczących uszczegółowienia zapisów Kontraktu Zielonogórskiego. Z uwagi jednak na fakt, że nie otrzymałem jak dotychczas ani scenariusza debaty lub chociaż określenia jej formuły, ani podstawowych tez do dyskusji, nie została też określona moja rola w tej debacie, muszę uznać, że proponowane spotkania mogą mieć charakter bardziej medialny niż merytoryczny - czytał I. Bogucewicz. - (...) Uważam, że do negocjowania warunków kontraktu mogą przystąpić w imieniu mieszkańców

gminy Zielona Góra, jeśli w wyniku referendum takie upoważnienie otrzymam. W związku z tym w chwili obecnej brak mojego głosu w tej i kolejnych debatach wydaje się być całkowicie zrozumiałe.

Zaraz po I. Bogucewiczu o głos poprosiła gminna radna, Sylwia Brońska, która w imieniu przewodniczącego rady gminy, Jacka Rusińskiego, odczytała list o podobnej treści, po czym obydwójce pożegnali się wyszli z sali.

- Na pewno trzeba rozmawiać, ale czy jest sens przedstawiania argumentów dla nas, skoro my jesteśmy do nich przekonani. Drugiej strony nie ma - zastanawiała się Aleksandra Mrozek, radna PO. Przed nią, jak i przed większością zebranych leżała kopia artykułu z wydawanego przez wójta „Głosu z Gminy”, w którym totalnie skrytykowano propozycję oświatową miasta. (W dużym skrócie ujmując, artykuł przedstawia znakomitą kondycję gminnej oświaty i wieszczy jej zniszczenie po połączeniu. Jeden z argumentów - w miejskich szkołach jest patologia). - Wkręcamy w tę grę dzieci i rodziców. Nie robimy zabawy, która uderza w dzieci - apelowała radna Mrozek.

Zwłaszcza słowa o patologii poruszyły dyrektorów miejskich szkół, w których przecież uczą się setki dzieci z gminy.

- Nie będziemy likwidować żadnych szkół w gminie, bo sieć szkół i w mieście, i w gminie jest optymalna - tłumaczyła wiceprezydent Wioleta Haręźlak. - Ustawa bardzo dokładnie precyzuje na jakich zasadach dowożone są dzieci.



Sylwia Brońska, radna z Zawady, po odczytaniu listu od przewodniczącego rady gminy, wyszła z sali obrad

foto. Krzysztof Grabowski

Droga dziecka z domu do szkoły nie może przekraczać: 3 km - w przypadku uczniów klas I-IV szkół podstawowych; 4 km - w przypadku uczniów klas V i VI szkół podstawowych oraz uczniów gimnazjów. Jeżeli odległości są przekroczone, to gmina ma obowiązek zapewnić dzieciom bezpłatny transport.

- Jeden z zarzutów, który pada, to że SP 11 „zje” szkołę w Przylepie. Po pierwsze nikt tego nie chce. Po drugie to jest fizycznie niemożliwe. Na os. Zastalowskim do szkoły chodzi 875 dzieci. Zameldowanych jest tutaj 245 sześciu- i siedmiolatków, które pójdą od 1 września do szkoły. W 2013 r. w tym obwodzie szkolnym urodziło się 153 dzieci. Przez najbliższe 10 lat szkoła będzie wypełniona po brzegi uczniami. Do funkcjonowania niepotrzebna jest jej zmiana obwodu o Czarkowo czy Łęzycę - wyliczała W. Haręźlak.

- Jestem zdruzgotany. W gazecie wydawanej w gminie straszą, że w zielonogórskich szkołach jest patologia. Chciałbym merytorycznej dyskusji - komentował prezydent Kubicki. - Przypięte jest, że od ponad roku rozmawiamy o Kontrakcie Zielonogórskim i wciąż są kolportowane takie kłamstwa. Powtarzam: nie będzie likwidacji szkół, zostanie dowożenie dzieci, nie będą zmieniane obwody szkół. To jest celowe straszenie mieszkańców gminy.

- Są różne względy, żeby miasto i gminę połączyć. To daje mieszkańcom swobodę. Już dzisiaj mieszkańcy wożą dzieci do miasta i odwrotnie - komentowała Bożena Pierzgańska, szefowa nauczycielskiej „Solidarności”. - Nie obiecujemy dodat-

ku specjalnego, którego nie można dać. Chyba, że z dodatkowych funduszy spoza budżetu oświaty dadcie dołek dla nauczycieli na wsi. Mówmy o wynagrodzeniach, w których nie będzie dzielenia ludzi.

Do artykułu w „Głosie z Gminy” odniosła się kolejna nauczycielka. - Mieszkam na wsi, pracuję w szkole w mieście. Nie można budować czegoś nowego i konstruktywnego na kłamstwie - mówiła Anna Iwan. - Prawda jest jedna. Mieszkam przy długiej ulicy w Łęzycy, gdzie jest najwięcej domów i większość rodziców kombinuje jak posłać dzieci do przedszkola i szkoły w mieście. Trzeba rozmawiać. Może to trzeba robić po 20.00? Jeżeli gmina powie, że robimy debatę w niedzielę, to przyjdziemy.

- W tym jest ambaras, żeby dwoje chciało na raz - stwierdziła radna Bożena Mania (SLD) i jako szefowa ZNP zaproponowała, żeby spróbować rozmawiać ze związkowcami w gminie (jest ich 70). - Jeżeli zadeklarują taką gotowość, to możemy do nich pojechać, np. na rady pedagogiczne i dyskutować.

Debatę podsumował prezydent. - Jeszcze raz podkreślam, nauczyciele nie muszą się bać likwidacji szkół. Nie będzie łączenia klas, dzieci dalej będą dowożone do szkół. Ani jedni, ani drudzy nauczyciele nie mogą stracić. Nauczyciele powinni od nas bezpośrednio to usłyszeć - zakończył spotkanie J. Kubicki. Dwie godziny później wysłał list do wójta z propozycją, by to gmina określiła czas i zakres debaty. (tc)

Zapis całej debaty i treść listów www.LZG24.pl

W ZIELONEJ GÓRZE

Zielone Stypendia

30 wyróżniających się studentów dostanie po 3 tys. zł stypendium. Fundatorami są radni z klubu Zielona 2020.

Wspólna inicjatywa klubu radnych Zielona 2020 i pracowników Uniwersytetu Zielonogórskiego, będzie promować studentów z Zielonej Góry, z trzech kierunków: informatyki, ekonomii i budownictwa.

- Postanowiliśmy zainwestować w młodość. Wtedy pieniądze mają szansę zapoczątkować na całe lata -

mówi Andrzej Brachmański.

Na takie wsparcie mogą liczyć zacy, którzy do końca roku akademickiego wykazą się wynikami w nauce, działalnością naukową, ale i własną aktywnością.

- Mam nadzieję, że w kolejnych latach będziemy mogli wesprzeć także studentów innych kierunków - dodaje Andrzej Bocheński.

Kwota, jaką radni klubu Zielona 2020 przeznaczyci dla studentów z Zielonej Góry, to 90 tys. zł. Tym sposobem 30 studentów otrzyma po 3 tys. zł na semestr. Pieniądze pochodzą z tzw. puli prezydenckiej.

- Być może to początek pewnej tradycji. Miejsmy na-



- Czasy, gdy w rękach trzymało się własny indeks, dawno minęły. Teraz warto inwestować w młodych - mówią radni klubu Zielona 2020 i prof. Wojciech Strzyżewski.

foto. Krzysztof Grabowski

dzieję, w przyszłości takie stypendia otrzymają studenci UZ z innych miast - mówi rektor ds. studenckich, prof. Wojciech Strzyżewski.

Radni z Zielonej 2020 zgodnie przyznali, że pieniądze mają pomóc zatrzymać najzdolniejszych studentów w rodzinnym mieście.

- Nie chcielibyśmy, by najzdolniejsi wyjeżdżali za pracą do innych miast, czy za granicę. Te pieniądze mogą posłużyć np. na zakup tablety czy mobilnego internetu - tłumaczy Filip Gryko.

Nabór wniosków stypendialnych rozpocznie się pod koniec czerwca. Wyplata ma być podczas inauguracji nowego roku akademickiego.

(kg)

Prof. Czesław Osekowski i Edward Fedko -

Prezes Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Związku OSP RP woj. lubuskiego

zapraszają Radnych Miasta i Gminy Zielona Góra oraz członków Ochotniczych Straży Pożarnych z Gminy Zielona Góra na

DEBATE

wtorek, 18 marca 2014 r., godz. 17:00
w sali sesyjnej zielonogórskiego ratusza

POŚWIĘCONĄ FUNKCJONOWANIU OCHOTNICZYCH STRAŻY POŻARNYCH PO POŁĄCZENIU MIASTA Z GMINĄ

Tezy debaty

- struktura po połączeniu
- potrzeby inwestycyjne, sprzętowe i szkoleniowe
- finansowanie

Transmisja na żywo z debaty będzie dostępna w serwisie internetowym www.zielona-gora.pl

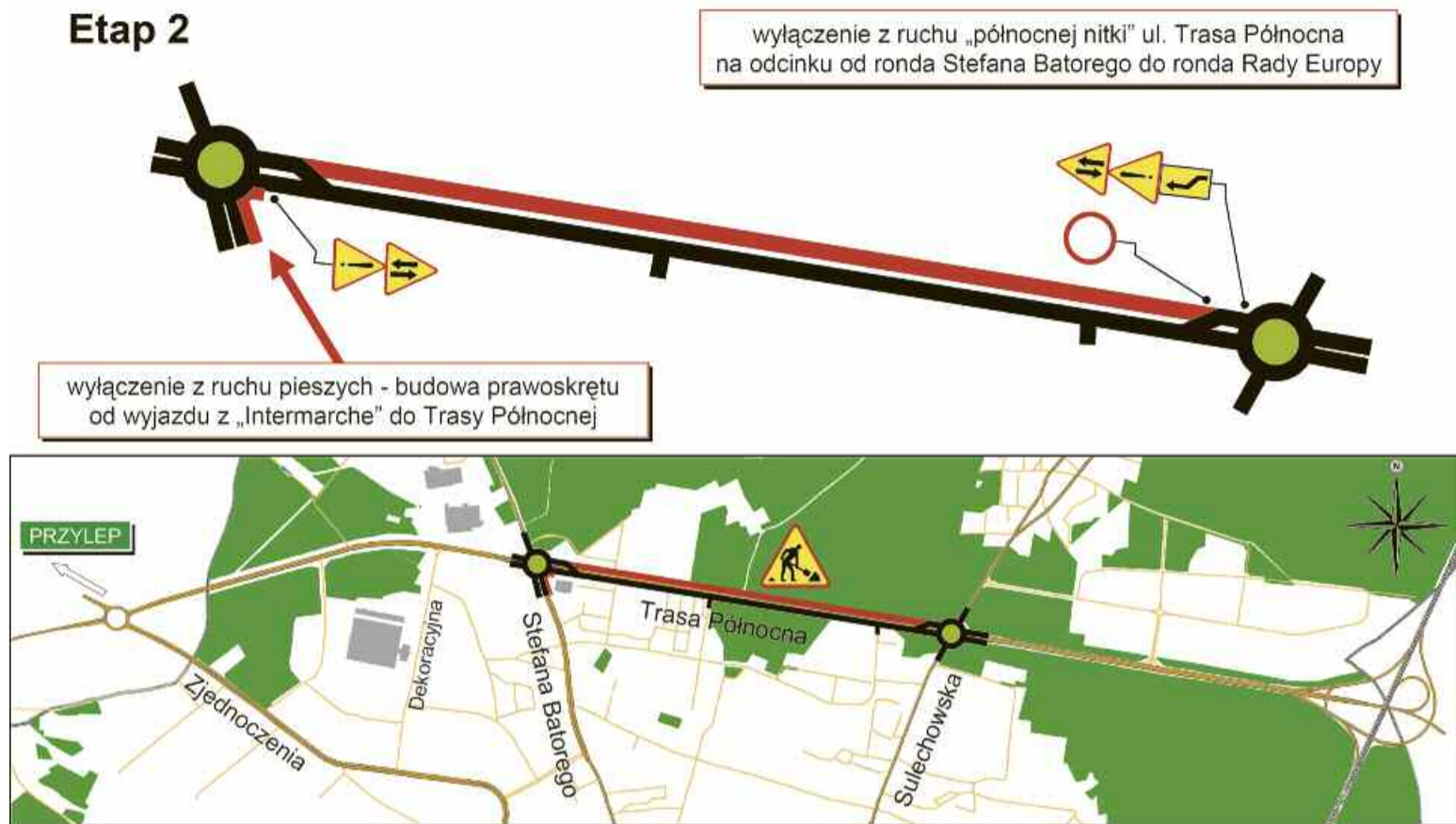
Więcej na

www.LZG24.pl



Trasa Północna - kolejne utrudnienia

Uwaga! Chcesz jechać Trasą Północną? Uważaj! Robotnicy z firmy Kontrakt wyłączyli z ruchu kolejny fragment trasy. Chodzi o północną nitkę pomiędzy rondem Stefana Batorego i rondem Rady Europy.



Robotnicy z firmy Kontrakt nie zasypiają gruszek w popiele. Ostro wzięli się za przebudowę Trasy Północnej. To największa inwestycja drogowa w mieście warta 28,5 mln zł z czego miasto zapłaci jedynie 15 proc. Resztę dołoży Unia Europejska.

Przed miesiącem ekipa wyłączyła jedną nitkę trasy pomiędzy Auchan a rondem przy Przylepie. I szybko zabrała się za roboty kanalizacyjne, frezowanie asfaltu i wymianę krawężników.

- Nie chciałbym zapeszyć, ale idzie bardzo dobrze. Tempo i jakość prac jest dobra - ocenia Paweł Urbański, dyrektor Departamentu Inwestycji Miejskich i Zarządzania Drogami.

Teraz robotnicy wezmą się za remont podbudowy drogi i za zdzieranie asfaltu na świeżo zamkniętym fragmencie. Tu tymczasowo pojawi się nowość, czyli wymalowane farbą lewoskręty umożliwiające zjazd i wyjazd ze strefy przemysłowej przy ADB.

Zgodnie z umową remont powinien potrwać do końca października.

(tc)

W PRZYLEPIE

Nazwij hotel i restaurację

Najlepiej, żeby propozycja nazwy porywała... do lotu! Bo hotel i restauracja znajdują się na lotnisku Aeroklubu Ziemi Lubuskiej.

W konkursie na nazwę dla hotelu i restauracji może wziąć udział każdy. Gra jest warta świeczki, bo zwycięzca w nagrodę poleci szybowcem, dostanie też voucher do restauracji. Szczegóły i regulamin konkursu znajdziemy na stronie www.azl.pl. Warto też zajrzeć na Facebooka, polubić

fan page Aeroklubu Ziemi Lubuskiej i umieścić propozycję nazwy w komentarzu pod postem.

Zajrzeliśmy i... lista propozycji przyprawia o zawrót głowy! Nie liczyliśmy, ale jest ich tu ponad setka. Co jedna to bardziej zakrecona i... odlotowa! Wymieńmy tylko niektóre nazwy: „Żelazny Aviator”, „Hangar”, „Przy lotnisku”, „Sterownia”, „Podniebny rejs”, „Pilotek”, „Navigator”, „aero-DrOM”, „Bogowie przestworzy”, „Airfield”, „Siódme Niebo”, „Przelotka”, „Aviacja”, „Myszolot”, „Gawron”.

A jaka jest Twoja propozycja? Napisz! Czasu pozostało niewiele! Rozstrzygnięcie konkursu 20 marca. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Nasze dzieci zaśpiewają

Zielonogórski Ośrodek Kultury zaprasza na kolejną edycję Lubuskiego Dziecięcego i Młodzieżowego Festiwalu Piosenki. Finał miejski odbędzie się we wtorek, 18 marca, w Hydro(z)gadce. O 11.00 - prezentacje szkół podstawowych, o 16.00 - prezentacje gimnazjów, szkół ponadgimnazjalnych i studentów. Laureaci prezentacji dziecięcych wystąpią w finale wojewódzkim, 10 maja w Międzyrzeczu, laureaci prezentacji młodzieżowych - 9 maja w Sulechowie. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Pofantazjujmy o mieście

Daj się ponieść wyobraźni! Napisz opowiadanie fantastyczne z Zieloną Górą w roli głównej.

To już czwarta edycja konkursu literackiego Fantazje Zielonogórskie, organizowanego przez Zielonogórski Klub Fantastyki Ad Astra. I zaproszenie skierowane do autorów opowiadań fantastycznych inspirowanych przeszłością, teraźniejszością lub przyszłością naszego miasta. - Prace powinny być osadzo-

ne w konwencji szeroko pojmowanej fantastyki splecionej z wątkami zielonogórskiej historii lub codzienności - zastrzegają organizatorzy. - Klimat i metafizykę miasta można budować także w świecie wyobraźni. Chcielibyśmy, aby co roku o kolejny tomik rozrastała się biblioteczka zielonogórskich fantazji, marzeń i koszmarów.

Prace można nadsyłać do 1 czerwca. Wyniki konkursu powinny być znane do końca lipca. Wręczenie głównej nagrody podczas wrześniowych „Bachanaliów Fantastycznych”. Regulamin konkursu na stronie www.fantazje.adastra.pl. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Tydzień w 4 Różach

Klub muzyczno-artystyczny „4 Róże dla Lucienne” przy Starym Rynku, zaprasza od 14 do 20 marca na Zielony Irlandzki Tydzień. Start dziś (piątek) o 20.00 wystąpi zespół Donegal, łączący brzmienia celtyckie z elementami muzyki pop, rocka, bluesa, bluegrass. Przez cały tydzień barmani zapraszają na kulinarne niespodzianki, m.in. oryginalne irlandzkie napoje, w tym - specjalnie dla pań - kawę po irlandzku. (dsp)

(dsp)



Koncert Teresy Werner

31 marca, godz. 19.00
Filharmonia Zielonogórska

Mamy do rozdania cztery bilety na ten wieczór. Dostaną je osoby, które jako pierwsze zadzwonią w poniedziałek, 17 marca, o godz. 10.00 do naszej redakcji (tel. 68 415 22 44)

i prawidłowo odpowiedzą na pytanie: Z jakim zespołem związała swoje życie zawodowe artystka?

Bilety na koncert także w BT „Skowronek” i MUZ-ART oraz na www.kupbilecik.pl i www.abilet.pl. Informacje, tel. 603 759 959.



A propos pouczania Panie Tomaszu Czyżniewski

Pisz Pan, że pomyliły mi się epoki, że nie wolno utrudniać dziennikarzom dostępu do informacji itd. Otóż to Pan się myli lub – jak przypuszczam – świadomie manipuluje informacją, powołując się na prawa dziennikarskie. Ma Pan pretensje do mnie i do organizatorów zebrania wiejskiego w Łężycy, że prosiliśmy, aby przedstawiciele „Łącznika” nie robili notatek i nie publikowali swoich relacji. Po pierwsze, dziwi to, że pisze Pan o czymś, w czym Pan nie uczestniczył. Po drugie, jeżeli chciał Pan rzetelnie wykonać to, za co Panu płacą, to mógł Pan zadać sobie odrobinę trudu i dowiedzieć się, że gdy prosiliśmy, aby przedstawicielka „Łącznika” nie relacjonowała zebrania, wyraziliśmy wolę jeżeli już nie wszystkich, to przynajmniej zdecydowanej większości jego uczestników, którzy nie kryli swego oburzenia po tym, co Państwo stronniczo i tendencyjnie sprawozdanie skandalicznie wypaczyło obraz tego spotkania. I to tylko po to, aby zapewnić pozytywny wizerunek ostro krytykowanemu prezydentowi miasta. Hochsztapterstwo, a nie publicystyka! Po trzecie, powołuje się Pan na prawa dziennikarskie, jednocześnie całkowicie zapominając o etosie dziennikarskim, który powszechnie kojarzony jest z niezależnością i obiektywizmem. Pan i Pańscy współpracownicy,

którzy współtworzyli sponsorowaną gazetkę reklamową pod nazwą „Łącznik Zielonogórski”, nie powinniście kreować się na dziennikarzy.

Gdybym posługiwał się waszym językiem powiedziałbym, że jesteście zwykłymi urzędnikami. Ale tak nie powiem, ponieważ mam szacunek do urzędników, a ponadto jestem przeświadczony, że zwykli urzędnicy miasta uczciwie zapracowują na swoje pensje, rzetelnie obsługując jego mieszkańców. Wy zaś, będąc opłacani z publicznych pieniędzy miasta, zajmujecie się reklamą jedynie słusznych poglądów i to szczególnie poza granicami tego miasta. Chyba że faktycznie pomyliły mi się epoki, bo nadal normą jest to, że władza tworzy organa prasowe odpowiedzialne za reklamowanie jej i wygłaszanych przez nią poglądów. Ale w Gminie Zielona Góra dawny ustrój skończył się z górą dwadzieścia lat temu i proszę przyjąć do wiadomości, że jako pracownicy jednego z biur urzędu obcego samorządu (a nie jako dziennikarze – co próbujecie sobie i innym wmawiać), nie możecie domagać się ani żadnych szczególnych praw na terenie naszej gminy, ani oczekiwać jakichś przywilejów od jej mieszkańców. Niestety, na stronach wydawanej przez Pana reklamówki nie można zamieszczać opinii ani komentarzy. Tacy właśnie jesteście otwarci na dyskusję i polemikę.

Krzysztof Wołczyński



PS. Pan Tomek Czyżniewski jest przemilą i merytoryczną osobą, kiedy pisze artykuły poświęcone historii naszego regionu. Głupawki dostaje w ramach pracy w „Łączniku” (z wyjątkiem artykułów na ostatniej stronie, które mimo że ukazują się w gazetce reklamowej są ciekawe).

A propos wyrzucania za drzwi Panie Krzysztofie Wołczyński

cze raz wyłuszcza filozofię, z którą ja się nie zgadzam, bo jest z poprzedniej epoki. Prawem Kaduka nadaje sobie Pan prawa, których Pan nie ma. To Pan chce decydować, kto może przychodzić na zebrania wiejskie. To Pan chce decydować, czy można na nich robić notatki. Czuje się Pan, jakby był właścicielem gminy! Albo I sekretarzem z poprzedniej epoki.

Może teraz spróbuje Pan zabronić mi przychodzić na sesje rady gminy? Pał sześć, mnie. Gorzej, że ten sam los może spotkać zwykłych mieszkańców gminy. Przypominę, że to Pan podczas sesji budżetowej rady gminy stwierdził, że jeżeli szefowa chóru Bolero jest za połączeniem miasta z gminą, to niech po pieniądze idzie do miasta. To Pan podczas tej sesji atakował radnego Mariusza Rosika za to, że się odezwał przeciwko budżetowi, dodając „Mariusz, chcesz być na pierwszej stronie „Łącznika”. M. Rosikowi chodziło o to, że nie ma pieniędzy na remont ul. Szkolnej w Starym Kisielinie, a Panu o to, że się w ogóle odzywa i głosi przeciw, jego zdaniem, złemu budżetowi. A przecież ma być jedność! M. Rosik wybrał lojalność wobec mieszkańców.

Najpierw ustalmy fakty. Potwierdza Pan, że prosiliście (wraz z panią sołtys), aby przedstawicielka „Łącznika” nie robiła notatek i nie publikowała relacji ze spotkania wiejskiego. Tu się zgadzamy! Pomija pan fakt, że koleżanka, po Państwa wystąpieniach, była narażona, na delikatnie mówiąc niewybredne żarty, wygłaszane przez siedzących za nią mężczyzn. Niewiele to miało wspólnego z kulturą i szacunkiem. Mógł Pan tego nie słyszeć. Koleżanka słyszała i... wyszła.

Fakty mamy ustalone. Przejdźmy do ich interpretacji. Pan w swoim liście jesz-

jest Pan właścicielem gminy i może Pan robić co chce, jakby był na prywatnym folwaraku? Decydować, kto i co może mówić, wprowadzać cenzurę prewencyjną, karać za niemile wypowiedzi.

Pan, jako radny, powinien szczególnie dbać o przestrzeganie prawa i dobrych obyczajów. A prawo w Polsce jest jasne – dziennikarz może wejść na każde publiczne zebranie i tam pracować. Nawet jeżeli Pan osobiście go nie lubi, nie ceni i uważa za wrogą siłę. To nie jest żaden przywilej ani szczególne traktowanie.

„Łącznik” jest legalnie działającym tytułem prasowym, nie ukrywamy swojego adresu, nazwisk, twarzy czy możliwości skontaktowania się z nami.

Pan to dobrze wie. Mówiąc, że obowiązujące w Polsce prawo (i dobre obyczaje) redakcji „Łącznika” nie dotyczy, zachowuje się Pan jak przysłowiowy Kali, bo sam pełną garścią korzysta z tego prawa (i dobrych obyczajów). Jeżeli Pan tego żąda, nawet najmniejsze wypowiedzi są autoryzowane. Nawet ten polemiczny list przyniósł Pan do redakcji. Nie przeszkadzało Panu również umieszczenie Pana zdjęcia na okładce „Łącznika”, gdy pytaliśmy o Pana pretensje w sprawie oczyszczalni ścieków w Łężycy. Gniewa się Pan, bo krytycznie oceniliśmy Pana sposób „organizowania życia” w gminie.

To Pan na zebraniu w Zatoniu sztorcował mieszkańców za przebieg spotkania, na którym Pan nie był. Znal je Pan z tajnie robionych nagrań? Ciekawy obyczaj.

Czyżby bycie radnym budziło w Panu przekonanie, że

Tomasz Czyżniewski



**ZGRANA
RODZINA**



**CZY MASZ JUŻ KARTĘ
ZIELONOGÓRSKIEJ RODZINY?**



SPRAWDŹ KORZYŚCI NA: WWW.ZGRANARODZINA.PL

W ZIELONEJ GÓRZE Marszałek o połączeniu

- Dobrze, że to mieszkańcy zadecydują o połączeniu - mówi Elżbieta Polak.

W wtorkowej audycji Radia Zielona Góra pt. „Wokół miasta” wystąpiła marszałek Elżbieta Polak. Większość czasu poświęciła projektowi Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych, w ramach których nasze miasto i okoliczne gminy otrzymają 34 mln euro.

Pani marszałek przypomniała, że pomysł łączenia miasta z gminą nie powstał

nagle. – Gdy pracowałam w urzędzie miasta, jako dyrektor gabinetu prezydent Bożeny Ronowicz, to ten projekt był jednym z najważniejszych. Był w tym celu powołany specjalny pełnomocnik – opowiadała E. Polak. – Jesteśmy skazani na współpracę. Ja jestem gorącym zwolennikiem takich właśnie działań.

Dodała również, że to dobrze iż o połączeniu zadecydują mieszkańcy w referendum. Pokażą czy widoczny sprzeciw wobec tego procesu jest ich wolą czy też wynika z przywiązania do stołków kilku urzędników. (tc)

**Cała rozmowa na
www.rzg.pl**

W ZIELONEJ GÓRZE Student szuka pracy

We wtorek Uniwersytet Zielonogórski zaprasza na XII Targi Pracy Etat 2014. Rozpoczną się one o godz. 10.00, w holu Wydziału Mechanicznego UZ, przy ul. Szafrana 4. Imprezę organizuje Biuro Karier UZ. Studenci znajdą tu oferty pracy, będą mogli porozmawiać z pracodawcami, przygotowano też warsztaty, wykłady i prezentacje. Targi to spotkania z pracodawcami z najróżniejszych branż od IT poprzez samochodową, mechaniczną, do konsultingowej (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE Nie żyje Włodzimierz Bogucki

Miał 86. Zmarł w czwartek.

Przez kilkanaście lat był prezesem Lubuskiej Rodziny Katyńskiej. To jego osobistemu zaangażowaniu zawdzięczamy powstanie obelisku katyńskiego przy ul. Bohaterów Westerplatte. Bogucki był działaczem NSZZ „Solidarność” (odnotowany jest w „Encyklopedii Solidarności”). Przez 25 lat pracował najpierw w WRN a później w urzędzie wojewódzkim, gdzie

był współzałożycielem Komitetu Założycielskiego „S”. W stanie wojennym internowany. Zawsze obecny i pełen energii podczas najważniejszych uroczystości patriotycznych. (tc)



Fot. Ewa Duma

W MIEŚCIE I GMINIE Wyrzucić stare graty

W poniedziałek rusza wiosenna zbiórka odpadów wielkogabarytowych. W nadchodzącym tygodniu takie odpady powinni wystawić mieszkańcy Suchej i Ługowa - zbiórka 17 marca. W tym samym dniu w mieście, w rejonie: Boh. Westerplatte, Chrobrego, Podgórna, Drzewna, Jedności, Reja, al. Woj. Polskiego. W środę, 19 marca, rejon: Wyszyńskiego, Wiśniowa, Moniuszki, al. Konstytucji 3 Maja, Grottgera, Drzewna, Wrocławska, Sienkiewicza, Kukulcza, Kilińskiego. (pm)

SPACEROWNIK ZIELONOGÓRSKI – ODC. 64

Dorota z Zatonia i jej goście

To nietypowa wizyta w zatońskim parku. Tym razem pojechałem tam nie tylko, by szukać śladów historii ale również, by... nawąchać się czosnku. Wyobrażacie sobie – chodźcie po parku i wszędzie czuć czosnek. Niesamowite!

- Panie Tomku, w parku jest już nasz czosnek – zadzwonił do mnie Jarosław Skorulski, autor książki „Zatonie. Ślady historii”. – Znajdzie go pan bez problemu.

Jasne, w parku, który ma 50 hektarów, tak po prostu znajdę sobie... czosnek. A co, on rośnie wielki jak dynia?

Postanowiłem jednak pojechać. W sobotę, 8 marca.

- Czyżniewski, a ty się gdzie tak z rana wybierasz – moja żona jest bardzo czujna. Zwłaszcza w sobotę, gdy cały dom jest do posprzątania (ja zawsze uważam, że jest nad wyraz czysto).

- Patelnia jest umyta, a ja jadę po czosnek. Patrz, jaką jesteś równouprawnioną rodziną. Ja zmywam naczyń, robię cięższe zakupy i takie tam. Prawie gender – nieznacznie przemykam się do drzwi.

- Ty tu mówisz o równouprawnieniu? Jakie to uprawnienie! Jak facet umyje patelnię, to zaraz donosi o tym całemu miastu! W przypadku kobiety nikt by nie wpadł na taki pomysł – moja żona i tak musi postawić na swoim. I zaraz robi się podejrzliwa. – A po jaki ty czosnek, Czyżniewski, jedziesz do Zatonia?

- Po niedźwiedzi. Po niedźwiedzi – szybko czmychnąłem na korytarz. Szczerze mówiąc, nawet nie wiedziałem, że coś takiego istnieje.

Do Zatonia jadę z synem Kubą i psem Luną. Oni spacerują, ja badam. Zatrzymujemy się tuż koło pałacu.

- Wampira ojciec to tu nie uświadczysz – śmieje się Kuba.

Rzeczywiście, wszędzie czuć czosnek. Dosłownie wszędzie widać soczyście zielone roślinki. Całe hektary. Niewiarygodne. – To jest właśnie czosnek niedźwiedzi. Podobno jego nazwa wzięła się stąd, że niedźwiedzie po śnie zimowym uznają go za smakołyk, który dostarcza im mnóstwo witamin – tłumaczy J. Skorulski, który właśnie z innymi członkami Stowarzyszenia Nasze



Czosnek niedźwiedzi opanował cały park wokół pałacu w Zatoniu

Fot. Tomasz Czyżniewski

Zatonie sprząta park. – Ma zastosowanie lecznicze, jak i kulinarne. To rarytas.

Przyroda oszalała. Czosnek opanował park o miesiąc wcześniej niż zwykle. I chociaż jest znakomitym dodatkiem do potraw, to trzeba pamiętać, że jest to roślina pod częściową ochroną gatunkową.

- Można go zrywać jedynie za zgodą odpowiednich służb, odpowiedzialnych za ochronę przyrody – tłumaczy J. Skorulski. – My taki wniosek złożyliśmy. Będziemy serwowali potrawy z czosnkiem podczas Dnia Zatonia.

Skorulski apeluje, by rośliny, w żadnym wypadku, nie wyrwać z korzeniami. Opowiada też o licznych próbach przesadzenia jej do domowych ogródków. – Z rok wytrzyma i obumiera. Po prostu nie chce rosnąć w in-

nym miejscu niż w parku – tłumaczy. – Ale wiem, że w Niemczech można kupić cebulki tej rośliny. One urosną w ogródku.

Czy czosnek był tu za czasów księżnej Doroty de Talleyrand-Perigord?

- Nic mi o tym nie wiadomo – śmieje się mój przewodnik.

Tak jak nie do końca wiemy, jakie sławy XIX wieku odwiedzały Zatonie. Dorota de Talleyrand-Perigord znała większość ówczesnych elit. Spotykała się z nimi, korespondowała, korzystała z rad. Jednak ilu z nich dotarło do wsi pod Zieloną Górą?

- Na pewno był tu Fryderyk Wilhelm IV, król Prus – wylicza J. Skorulski. – Znała się od dzieciństwa, które Dorota spędziła w Berlinie. Dorota zaprosiła króla, wraz z małżonką, do Zatonia w 1841 roku. Przybyli tu: ona

na wypoczynek, a on na polowania w tutejszych lasach. To wówczas, podejmując króla Prus, zapewne Dorota podjęła ostateczną decyzję o przebudowie pałacu w Zatoniu. Musiała nadać swojej zatońskiej rezydencji bardziej reprezentacyjny charakter. Mimo wieloletniej przyjaźni Dorota podchodziła krytycznie do działań politycznych króla, o czym świadczy chociażby zapis w pamiętniku: „Jaka szkoda, że ten sympatyczny człowiek jest królem”.

Podczas jednej z wizyt w Żaganiu, pruski monarcha podarował księżnej Dorocie nietypowy prezent. Napisała o nim w pamiętniku: „...Ścisłając mnie na pożegnanie, nasunął na moją rękę skromną bransoletę, lecz bardzo gustowną z wygrawerowanym napisem mówiącym o przyjaźni. Był do niej przymoco-

wany mały medalion zawierający pod niebieskim emaliowanym wieczkiem pukiel królewskich włosów...”.

Król, królem - w końcu miał z Berlina blisko. Jednak najbardziej elektryzującą postacią musiał być genialny francuski pisarz - Honoriusz Balzak. Słynął z tego, że wciąż miał długi, które sponował z tantem, za jeszcze nie napisane książki. Jedna z anegdot mówi, że kiedy wydawca postanowił mu płacić za ilość napisanych słów, do powieści wprowadził... jakaś.

Balzak słynął z zamiłowania do opisywania kobiet dojrzałych, po trzydziestce (stąd kobieta w wieku balzakowskim). Polakom dodatkowo kojarzy się z wielką miłością do hrabiny Eweliny Hańskiej. I to podobno właśnie jadąc do niej, zawadził o Zatonie.

- Nieżyjący już Jerzy Majchrzak podawał, że Balzak przyjechał do Zatonia 3 października 1847 r. Chociaż jego twórczość opisywała inny świat, niż ten znany księżnej, to możliwość konwersacji z pisarzem po francusku spowodowała, że spędził on w Zatoniu kilkanaście dni – opowiada J. Skorulski, który jednak sam nie odnalazł żadnych śladów pobytu pisarza w Zatoniu.

Gościem księżnej był natomiast kompozytor Franciszek Liszt, którego z Dorotą łączyła wielka przyjaźń. Pisałem o nim w poprzednich odcinkach spacerownika.

W Zatoniu na pewno nie był inny możny ówczesnego świata – postać z pierwszych stron historii Europy. Dorota była jedną z dwórek żony cesarza Napoleona. Jednak przyjaźniła się również z jego pogromcą, angielskim generałem i księciem Arturem Wellingtonem. To on pokonał cesarza w bitwie pod Waterloo. Później był nawet premierem. – Księżnę Dorotę poznał na Kongresie Wiedeńskim, gdzie towarzyszyła ministrowi Maurycemu Talleyrandowi – tłumaczy J. Skorulski. – Znajomość kontynuowali, kiedy Talleyrand został w 1830 roku ambasadorem Francji w Londynie. Obfita korespondencja między Dorotą a Wellingtonem przechowywana była w pałacu w Zatoniu.

Zagadką jest pobyt w Zatoniu cara Mikołaja I (był też w Zielonej Górze). – Wielu autorów podaje, że odwiedził księżną w Zatoniu, choć nie ma na to dostatecznych dowodów. Brak jest wzmianki w pamiętnikach księżnej oraz w biografii cara. Tak więc, jeśli nawet tu gościł, to musiało być to przejazdem w drodze z Moskwy do Berlina. Jeśli faktycznie tak było, musiała być to niezwykle kłopotliwa wizyta dla księżnej, gdyż nie popierała ona ostrego kursu polityki antypolskiej – dodaje J. Skorulski.

Tomasz Czyżniewski



Dorota de Talleyrand-Perigord



Król Prus Wilhelm IV



Honoriusz Balzak



Franciszek Liszt



Artur Wellington



Car Mikołaj I